



You have downloaded a document from
RE-BUŚ
repository of the University of Silesia in Katowice

Title: Autorzy nowożytni w wykładach lozańskich Mickiewicza : z dygresją o prowincjach i prowincjonalizmach

Author: Marek Piechota

Citation style: Piechota Marek. (2006). Autorzy nowożytni w wykładach lozańskich Mickiewicza : z dygresją o prowincjach i prowincjonalizmach. W: A. Nawarecki, B. Mytych-Forajter (red.), "Wykłady lozańskie Adama Mickiewicza" (S. 38-64). Katowice : Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego.



Uznanie autorstwa - Użycie niekomercyjne - Bez utworów zależnych Polska - Licencja ta zezwala na rozpowszechnianie, przedstawianie i wykonywanie utworu jedynie w celach niekomercyjnych oraz pod warunkiem zachowania go w oryginalnej postaci (nie tworzenia utworów zależnych).



UNIwersYTET ŚLĄSKI
W KATOWICACH



Biblioteka
Uniwersytetu Śląskiego



Ministerstwo Nauki
i Szkolnictwa Wyższego

Marek Piechota

Uniwersytet Śląski



Autorzy nowożytni w wykładach lozańskich Mickiewicza (Z dygresją o prowincjach i prowincjonalizmach)

[...] wśród chłódów i mgły łacińskiej, środkiem których
brnę a brnę.¹

Inicjalną formułę „autorzy nowożytni” stosuję tu zgodnie z pokutującą jeszcze w najnowszych słownikach, aczkolwiek opatrzoną tam nieco deprecjonującym kwantyfikatorem, iż jest to określenie „książkowe”, definicją, że dotyczy ono epoki „trwającej od końca XV w. po dzień dzisiejszy”², interesują mnie bowiem pojawiające się w wykładach lozańskich Mickiewicza nazwiska nie tylko poetów i pisarzy (w sensie współczesnym – prozaików; w odniesieniu do romantyzmu taki podział jest zresztą zdecydowanie chybiony), ale również nazwiska autorów prac naukowych, podręczników, badaczy literatury starożytnej Grecji i Rzymu, czyli, jak się wówczas częściej niż dzisiaj pisało: greclistów i latynistów.

Pamięć mamy nader zawodną. Konfrontacja dawniej nabytych przekonań o dziele z rezultatami jego kolejnej lektury prowadzi zazwyczaj do mniej lub bardziej zaskakujących wniosków. Otóż nawet najbardziej pobieżny ogląd wykładów pozwala stwierdzić, iż na ogromną, erudycyjnie wprost przytłaczającą czytelnika nie będącego filologiem klasycznym liczbę przywoływanych przez Mickiewicza autorów starożytnych (to doprawdy kilkaset nazwisk w większości dziś już – poza kręgami specjalistów – ze szczętem zapomnianych) przypada również budząca podziw liczba cytowanych, omawianych – pozytywnie bądź polemicznie – prac autorów nowożytnych. Wśród nich stanowią

¹ Z listu do Bohdana Zaleskiego. Lozanna, 7 stycznia [1840]. WR, T. 15, s. 515.

² *Uniwersalny słownik języka polskiego*. Red. S. Dubisz. T. 1–6. Warszawa 2003 – T. 2, s. 1234.

swoisty pomost, arkę „przymierza / Między dawnymi i młodszymi laty” (WR, T. 2, s. 101) poeci i pisarze. To wstępna hipoteza. Przyjrzyjmy się okolicznościom powstania Mickiewiczowskich lekcji.

Fenomen „tekstu” wykładów lozańskich

Sam tekst wykładów Mickiewicza, o ile wolno tu mówić o tekście, jak i okoliczności ich powstawania stanowią zarówno dla historyków literatury, filologów klasycznych, jak i dla biografów niezwykle wykładawcy pasjonujący materiał. W *Kronice życia i twórczości Mickiewicza* Maria Dernałowicz pisze, iż „Kronika Emigracji Polskiej” podała 15 sierpnia 1838 roku, na podstawie ogłoszeń zamieszczonych w gazetach szwajcarskich, wiadomość o wolnych posadach w Kolegium Lozańskim dla nauczyciela „łaciny i jeografii starożytnej” oraz „łaciny i staroż. rzymskiej”, dodawała też, że chętni do podjęcia tej pracy „powinni się wprost zgłosić z załączeniem ile można dowodów kwalifikacji i z gotowością złożenia egzaminu do Lozanny przed 2 września r.b. [tj. 1838 – M.P.] pod adresem: à M. le Ministre Solomiac, Directeur du Collège Cantonal [...]”³.

Mickiewicz dowiedział się o możliwości objęcia katedry w Lozannie najprawdopodobniej dopiero na początku października. W skomplikowanej sytuacji finansowej powiększającej się rodziny (27 czerwca przyszło na świat drugie dziecko Adama i Celiny – syn Władysław) zdecydował się na wyjazd niemal natychmiast, nie mając nawet pewności, czy katedra jest jeszcze wolna i czy ma jakąkolwiek szansę na jej otrzymanie. Egzamin, jak relacjonował po latach Jan Scovazzi, profesor literatury włoskiej w Lozannie, odbył się u rektora Akademii Charlesa Monnarda i miał przebieg dość niezwykły, był raczej kurtuazyjną, wielce przychylną dla kandydata rozmową z konkluzją godną mistrza salonowej konwersacji: „[...] gdy Adam nalegał – wspominał Scovazzi – o oznajmienie mu dnia konkursu, Monnard rzekł: »Jesteś już po egzaminie. Zbyt jest chlubnym dla nas, że będziemy mieli Mickiewicza za profesora w naszej Akademii«”⁴.

Ze zgromadzeniem pozostałych „dowodów kwalifikacji” miał jednak poeta już nieco więcej kłopotów; z rektorem Monnardem, jak to ustaliła Maria Dernałowicz, spotkał się zapewne w Lozannie w piątek 19 października, a już następnego dnia z Vevey wysłał ów niezwykły, pełen napięcia, choć pozornie

³ M. Dernałowicz: *Kronika życia i twórczości Mickiewicza*. Paryż, Lozanna, czerwiec 1834 – październik 1840. Warszawa 1996, s. 369.

⁴ Cyt. za: W. Mickiewicz: *Żywot Adama Mickiewicza*. Wyd. 2. T. 2. Poznań 1931, s. 439.

lekki i swobodny, a nawet miejscami dowcipny, w zakończeniu wręcz zbyt poufały list do księcia Adama Jerzego Czartoryskiego:

JOMOści Książę.

Nie przewidywałem, że trzeba mi będzie udać się do WKsMości jako do dawnego naszego Kuratora. Staram się tu w Lausanne o miejsce profesora łaciny; żądają ode mnie świadectwa, że dawniej już trudniłem się naukami. Ja żadnych papierów nie mam. Niech tedy Książę będzie łaskaw poświadczyć jako dawny Kurator, że kończyłem nauki w Uniwersytecie, otrzymałem stopień magistra z literatury i byłem mianowany profesorem literatury łacińskiej w szkole kowieńskiej. Trzeba także dodać, że się sprawowałem trzeźwo, uczciwie i wiernie, żebym tym łatwiej u nowych panów służbę znalazł.

Z głębokim uszanowaniem, WKsMości najniższy sługa

Adam Mickiewicz

WR, T. 15, s. 423

W dotychczasowych wydaniach korespondencji poety (w Wydaniu Narodowym – WN, T. 15, s. 423, i Wydaniu Jubileuszowym – ostatniej edycji listów przygotowanej przez Stanisława Pignonia – WJ, T. 15, s. 429) opatrywano komentarzami jedynie zwrot „że się sprawowałem trzeźwo, uczciwie i wiernie”, wyjaśniano, że to „Żartobliwie użyta formuła świadectwa, wystawianego dawniej służbie domowej”; takie objaśnienie umieszczono również w Wydaniu Rocznicowym (WR, T. 15, s. 424). Najnowsze wydanie zrywa wreszcie ze wstydlwym pomijaniem kwestii drażliwej: Mickiewicz, z przyczyn przede wszystkim socjalnych, ekonomicznych, wymógł tu na księciu – że posłużymy się charakterystycznym współczesnym eufemizmem – p o ś w i a d c z e n i e n i e p r a w d y, przygotowanie dokumentu potwierdzającego jakoby otrzymanie „stopnia magistra z literatury”, podczas gdy zdał jedynie wszystkie egzaminy końcowe, nie otrzymał zaś akceptacji i nie zdołał ostatecznie obronić pracy magisterskiej⁵. Czuwające nad bieżącą edycją listów panie: Maria Der-

⁵ Zbigniew Sudolski kwituje tę kwestię jednym zdaniem: „W końcu października ks. Czartoryski, jako kurator wileński, nadesłał poecie potrzebne zaświadczenie” (Z. Sudolski: *Mickiewicz. Opowieść biograficzna*. Warszawa 1995, s. 444), ale uzupełnia ją obszernym, interesującym fragmentem listu księcia z 25 października: „Pospieszam, kochany panie Mickiewicz, przesać ci żądany atestat. Cieszyć się będę, jeśli się to przyczyni do ustalenia według twego żądania losu, który mnie i wszystkich naszych ziomeków powinien tak mocno interesować. Przyszynają się wszakże, że żałować będę, iż raczej tu nie znalazłeś posady i że będziemy rozdzieleni długą dość drogą przez resztę lat naszego tułactwa. Jeżeli już się to nie odmieni, trzeba nam się pocieszać myślą, że przynajmniej tym sposobem zapewnisz sobie i rodzinie materialne dogodności. Ja zaś proszę, abyś od czasu do czasu chciał do mnie pisywać, donosić, jak mu się powodzi, udzielać mi swoich spostrzeżeń i myśli i być zawsze pewnym, że wszystko, co się jego tyczy i od niego pochodzi, nie przestanie mieć nigdy dla mnie wysokiej wartości [...]” (ibidem).

nałowicz, Elżbieta Jaworska i Marta Zielińska przerywają „zmowę milczenia” dawniejszych wydawców i biografów, otwarcie komentują przedostatnie zdanie listu: „Mickiewicz ukończył studia na Uniwersytecie Wileńskim, ale nie miał stopnia magistra, gdyż jego rozprawę magisterską *De criticae usu atque praestantia* (nie dochowaną) Groddeck i Borowski odrzucili, Czartoryski w swej odpowiedzi z 25 X (brulion Bibl. Czart. sygn. 5461, ostateczny tekst, przedłożony przez Mickiewicza w Akademii Lozańskiej zob. Ferretti, *Mickiewicz* 162) zaświadczył, że Mickiewicz uzyskał stopień magistra i był profesorem wymowy, poezji i literatury łacińskiej w publicznej szkole kowieńskiej” (WR, T. 15, s. 424, przyp. 1. do listu 489). Usłużna pamięć podpowiada nadto, iż poeta starał się *de facto* o nieco inny tytuł i łatwo to potwierdzamy, zaglądając do tekstu podania (napisanego po łacinie, inną ręką, Mickiewicz jedynie je podpisał), pisma skierowanego na ręce Magnificencji Rektora Cesarzowskiego Uniwersytetu Wileńskiego prof. Szymona Malewskiego – ubiegał się „o stopień magistra filozofii” (WR, T. 14, s. 29); w obszerniejszym podaniu do dziekana Wydziału Literatury i Sztuk Wyzwolonych prof. Filipa Nereusza Golańskiego znajdujemy formułę szczuplejszą, za to bardziej ogólną: „stopień magistra” [WR, T. 14, s. 32]. W piśmie do księcia przede wszystkim zwraca uwagę kontrast pomiędzy ubieganiem się o posadę profesora w państwowej uczelni i posadę w „służbie domowej”: z jednej strony wybitny poeta, twórca prosi o drobną rzekomo przysługę, z drugiej strony, stając się – choćby tylko metaforycznie – sługą, domowym, kimś (mimo dystansu) jednak bliskim, sugeruje, iż ma prawo występować o owe listy referencyjne. Po chwili zastanowienia wydaje się również, że żart ma niejako złagodzić prośbę zbyt śmiałą. W przekonaniu o takiej właśnie funkcji żartobliwego przywołania nieco archaicznej formuły utwierdza nas zdradzający wyraźną niecierpliwość nadawcy lakoniczny dopisek u dołu listu: „P.S. Chciałbym tu co prędzej skończyć interesa; upraszam pokornie Księcia o rychłe przystanie świadczenia”.

Zatem pokorna prośba zostaje opatrzona bardzo grzecznym ponagleniem, bo pokornemu słudze jednak się śpieszy i chciałby „tu co prędzej skończyć interesa”. Jakoż książe potwierdził to, na czym Mickiewiczowi tak zależało, i to szybko, bo – jak czytaliśmy w przypisie w Wydaniu Rocznicowym – odpowiedź została wysłana z Paryża już 25 października. Przyszły wykładowca musiał mieć pewność, że otrzyma potrzebne mu potwierdzenie wykształcenia: stopnia naukowego i praktyki nauczycielskiej, skoro już 21 października pisał do Przewodniczącego Komisji Akademii Lozańskiej Augusta Jaqueta: „J’ai achevé mes études à l’Université de Vilna, et après y avoir obtenu le grade de licencié ès-lettres, je fus nommé en 1819 professeur de littérature latine à l’école publique de Kowno” („Ukończyłem studia w Uniwersytecie Wileńskim, a otrzymał tam stopień magistra literatury, zostałem mianowany w roku

1819 profesorem literatury łacińskiej w szkole publicznej w Kownie”) (WR, T. 15, s. 427, 429).

Zrelacjonowany tu przebieg starań Mickiewicza o tę posadę (poeta równocześnie ubiegał się o podobną w Akademii w Genewie) musiał mu doskwierać, nieustannie dręczyć jego sumienie, skoro w liście do Bogdana Jańskiego (z Genewy, 30 października 1838) użył ten jeden jedyny raz, co łatwo można sprawdzić w *Słowniku języka Adama Mickiewicza*, słówka znamiennego, złagodzonego – trzeba to uczciwie przyznać – formułą zastrzeżenia, że niby ów inkryminowany czasownik nie oznacza dosłownego wprowadzania w życie niecznych praktyk, a jednak: „Są tu w Genewie nadzieje, że znajdę coś lepszego, pracę mniejszą i przyjemniejszą i większą płacę; może też i w Lausannie coś odkryje się. Nieszczęście wszędzie, że trzeba czekać, łązić, tupać i ledwie że nie szarlatanić!!! Proszę cię, abyś nikomu ani o moim tu pobycie, ani o moich nadziejach nie wspominał” (WR, T. 15, s. 433–434).

We współczesnej potocznej polszczyźnie ostały się jedynie rzeczowniki „szarlatan” i „szarlataneria”, forma czasownikowa (notowana w słowniku Samuela Bogumiła Lindego i *Słowniku warszawskim*) zanikła już; szarlatan jednak to nadal „oszust zwodzący ludzi swymi rzekomymi umiejętnościami, kwalifikacjami, rzekomą wiedzą, ciągnący zyski z ludzkiej łatwowierności”⁶, jakby więc nie łagodzić wymowy owego wyznania ułożonego w gradacji rosnącą z wyraźnie nasilającą się dynamiką: „Nieszczęście wszędzie, że trzeba czekać, łązić, tupać i ledwie że nie szarlatanić!!!” – szereg zakończony potrójnym wykrzyknikiem zawiera na końcu zeznanie walczącego o byt swój i swojej rodziny skrajnie zdeterminowanego filologa klasycznego. Brak stopnia magistra stanowiłby przeszkodę decydującą w otrzymaniu stanowiska, co zresztą nie zmienia faktu, że Mickiewicz odebrał nader staranne wykształcenie na jednym z najlepszych ówczesnych uniwersytetów⁷ i był świetnie przygotowany do podjęcia takiego wyzwania, chociaż nauczycielska praktyka kowieńska znacznie osłabiła jego zapał. Było to wszakże w diametralnie odmiennej sytuacji osobistej.

A jednak w roku akademickim 1838/1839 Mickiewicz nie rozpoczął wykładów, mimo życzliwości i akceptacji ze strony władz Akademii i kantonu Vaud; na wieść o nagłej chorobie psychicznej żony natychmiast (18 listopada) wrócił do Paryża. Choroba pani Celiny przedłużała się, tak że przyszły wykładowca nie potrafił nawet zmobilizować się do napisania wymaganych przez pracodawcę zwięzłych programów swych wykładów dla uczelni i kolegium, co groziło utratą katedry. Dopiero w połowie czerwca 1839 roku cała rodzina

⁶ *Uniwersalny słownik języka polskiego...*, T. 4, s. 632.

⁷ Szerzej piszę o tym w szkicu: *Rozczarowanie filomatów Imperatorskim Uniwersytetem*. W: *Tkanina. Studia, szkice, interpretacje*. Red. A. Węgrzyniak i T. Stępień. [Dedykacja: Profesorowi Ireneuszowi Opackiemu Uczniowie i Przyjaciele]. Katowice 2003, s. 11–19.

zamieszkała wygodnie w Lozannie. Latem Mickiewiczowie nawiązywali kontakty towarzyskie, spacerowali, udawali się na dalsze wycieczki, między innymi w towarzystwie wspomnianego tu już Scovazziego na Col de Balme, skąd roztaczał się malowniczy widok na cały masyw Mont Blanc, do Chamonix, Genewy, Lancy, by odwiedzić przyjaciół Karolinę i Henryka Nakwaskich. Poeta napisał jesienią kilkadziesiąt wersów poezji, być może również wówczas powstał niepowtarzalny cykl tzw. liryków lozańskich.

W roku akademickim 1839/1840 do obowiązków dydaktycznych Mickiewicza należały: dwugodzinny wykład z literatury łacińskiej w Akademii oraz cztery godziny tego samego przedmiotu na poziomie gimnazjalnym w kolegium kantonalnym, latem – w Akademii – wyczerpujące egzaminowanie. Przygotowanie takiej liczby godzin wykładów prowadzonych w języku francuskim, bogato inkrustowanych cytatami łacińskimi, nieco oszczędniej – greckimi, stanowiło ogromne obciążenie, wymagało niekiedy kilkudziesięciu godzin pracy tygodniowo. Pod tym względem niewiele się zmieniło w rzeczywistości uniwersyteckiej. Pierwszy wykład w Akademii Mickiewicz wygłosił 12 listopada.

Ile było tych wykładów? Zaglądamy do *Kroniki...*, w której Maria Dernałowicz przytacza obliczenia filologa klasycznego, edytora wykładów w Wydaniu Sejmowym, autora znakomitego krytycznego komentarza Jerzego Kowalskiego: „Wg J. Kowalskiego Mickiewicz miał w r. 1839/1840 nie więcej niż 30 wykładów w Akademii, z czego na r. 1839 przypada 7, na styczeń i luty po osiem wykładów, w kwietniu trzy, a w maju siedem. Te wyliczenia są zupełnie hipotetyczne”⁸.

Robi się interesująco. Najpierw otrzymujemy deklarację o „nie więcej niż 30” wykładach, a potem szczegółowe wyliczenia mówią o trzydziestu trzech. Już lepiej pozostawmy „zupełnie hipotetyczne” obliczenia, poprzestańmy raczej na tym, co się rzeczywiście zachowało. W najnowszym Wydaniu Rocznicywym znajdujemy wykład I (w pierwszej i drugiej redakcji Mickiewicza), wykład II (uzupełniony zapiskami słuchacza), wykład III (jak wyżej), wykład IV (jak wyżej), wykład V (notaty), wykłady V, VI i VII (zapiski słuchacza), wykład VIII (ponownie notaty uzupełnione zapiskami słuchacza), wykład IX (pół stroniczki notat), wykłady o Lucyliuszu, Lukrecjuszu i Katullu (bardzo skąpe zapiski słuchacza), wykłady o Cyceronie (wyciągi Mickiewicza uzupełnione zapiskami słuchacza), wreszcie wykład instalacyjny z 26 czerwca 1840 roku. Na dobrą sprawę koncepcję autorską oddają zaledwie dwa z zachowanych wykładów: pierwszy i ostatni, a i to z pewnymi zastrzeżeniami.

Do pierwszych wykładów Mickiewicz podchodził – waham się, czy wolno mi przywołać aż tak potoczną formułę – niezwykle poważnie. Ale przecież w żadnym wypadku nie chcę sugerować, że w przygotowaniu dalszych po-

⁸ M. Dernałowicz: *Kronika życia...*, s. 513.

zwał sobie na mniejszą staranność, nonszalancję, obniżony stopień koncentracji, że później popadł w wykładową rutynę. Początkowo pisał teksty całych wykładów, przygotowywał się do nich z najwyższą starannością i zapobiegliwością. W zakończeniu obszernego listu (z Lozanny, 9 września 1839) do Bronisława Ferdynanda Trentowskiego, w którym dziękował filozofowi za przesłanie mu kolejnych swych dzieł: *Grundlage der universellen Philosophie* (Karlsruhe 1837) i *De vita hominis aeterna* (Fryburg 1838), prosił go o nadesłanie uzupełnień do literatury łacińskiej Johanna Christiana Baehra, dwóch dzieł z zakresu łacińskiej gramatyki Friedricha Grotefenda i dzieła poświęconego metryce łacińskiej autorstwa Godfrieda Hermanna.

Pierwszy wykład Mickiewicz wygłosił dla studentów Akademii i uczniów I klasy siedmioklasowego gimnazjum kantonalnego; słuchali go – owego 12 listopada roku 1839 – również koledzy profesorowie i licznie zebrana publiczność. Prelekcja poprzedzona została wystąpieniem rektora Monnarda. Mickiewicz, jak czytamy w relacjach zebranych przez Marię Dernałowicz, nie trzymał się kurczowo przygotowanego tekstu; Stefan Witwicki tak referował Józefowi Bohdanowi Zaleskiemu relację samego wykładowcy (z nie dochowanego do dziś listu): „[...] przyniósł napisane, a jak zobaczył publiczność, zapalił się i zamiast czytać zaczął gadać i gadał całą lekcję”⁹. Do tegoż Zaleskiego pisał Mickiewicz (z Lozanny, 29 listopada 1839): „Ja wczora zwałem z karku trzeci tydzień lekcyj i dzisiaj jak katorżnik wypuszczony na światło dyszę. Pracę mam wielką, dni całe nie wstaję od stoła, a często do pierwszej w nocy rozbiaram jaki trudny metr łaciński. O siódmej muszę być na nogach we dni lekcyjne. Żrę tedy łacinę, a pluję francuszczyzną. Nieprędko będę mógł spotkać się z tobą na lutnię” (WR, T. 15, s. 503).

W rozbieganiu trudnych metrów łacińskich pomocne zapewne było nadesłane rychło przez Trentowskiego dzieło Hermanna *Elementa doctrinae metricae* (Lipsk 1816). Praca do późnej nocy i w terminach, do których nie przywykł przybyły z innej części Europy artysta, miała swoje niedogodności, wydawała się niekiedy aż nazbyt uciążliwa, utrudniała bowiem i twórczość literacką, i kontynuowanie dość intensywnego jeszcze latem życia towarzyskiego; rodzina poety nie mogła skorzystać z zaproszenia zaprzyjaźnionych Nakwaskich na święta Bożego Narodzenia; pisał Mickiewicz do pani Karoliny z wyraźnym nieukontentowaniem: „W żaden a żaden żadniusięki sposób niepodobna mi dostać się na Wigilię do Genewy. W samą Wigilię mam lekcję! Któż by to u nas w Polsce słyszał co podobnego. Ale w kraju filozoficzno-demokratycznym, Pani wiesz, iż świąt mało, a pracy nie można opuścić ani odłożyć” (WR, T. 15, s. 511).

W trakcie przygotowywania wykładów tęsknił niekiedy Mickiewicz do dawnych zajęć poetyckich, pisał jednak w liście do Bohdana Zaleskiego

⁹ Cyt. za: M. Dernałowicz: *Kronika życia...*, s. 505.

(z Lozanny, 7 stycznia 1840): „Inspiracja mnie opuściła i przestałem pisać” (WR, T. 15, s. 515). Wcześniej w tym samym liście wyraził radość z lektury nowych wierszy Zaleskiego: „A przecież *tandem aliquando* [‘raz nareszcie’ – M.P.] przysłałeś choć parę piosnek, muza ci zapłać! Tym lepiej mnie te piosnki wydały się wśród chłodów i mgły łacińskiej, środkiem których brnę a brnę. Ale i bez tego arcypięknę” (WR, T. 15, s. 515).

Mickiewicz wyraźnie ceni twórczość uznawanego wówczas za trzeciego wieszczu Zaleskiego, który należy równocześnie do szczerze poważanych i lubianych respondentów. Kilka tygodni później tak będzie tłumaczył się przed Ignacym Domeyką w liście (z Lozanny, 15 lutego 1840) z przedłużającej się własnej poetyckiej bezczynności: „Ja całkiem swoimi lekcjami zajęty i wątpię, żebym tego roku co zrobił oprócz kursu, który myślę potem drukiem ogłosić. Tak to niespodzianie wyjdę na autora łacińskiego” (WR, T. 15, s. 521). Zamiaru tego nie zrealizował, chociaż na początku roku dwukrotnie o nim informował Witwickiego, a ten pisał dalej – do Zaleskiego: „Od Adama miałem list także; widać, pisał do nas tego samego dnia, ale w moim liście dobrego był humoru i już mi drugi raz wspomina, że z czasem wyda pewnie kurs swój”¹⁰.

Mickiewicz niewątpliwie nosił się z zamiarem wydania swych wykładów¹¹ po zakończeniu cyklu, ale coraz częściej wstępował na katedrę z garścią notatek, mniej lub bardziej obszernymi wypisami tekstów łacińskich, które później *a vista* objaśniał, ostateczną wersję pozostawiając do późniejszego opracowania. Jako ostatni wygłosił wykład instalacyjny, już po otrzymaniu stanowiska profesora zwyczajnego (nominację przyspieszyła wiadomość o możliwości przeniesienia się Mickiewicza na katedrę literatury słowiańskiej do Paryża) – miało to miejsce 26 czerwca w wielkiej sali Biblioteki Kantonalnej, bo też widownię stanowili licznie zebrani studenci, profesorowie, przedstawiciele władz. Był to wykład ostatni, chociaż Mickiewicz zobowiązany był wykładać do końca semestru; ten czas (do 15 sierpnia) wypełniały mu wyczerpujące, całodniowe egzaminy. I tego wykładu nie napisał w całości, w każdym razie to, co wygłosił, znacznie odbiegało od zachowanych notatek. Jeśli nawet wykładowca nieco koloryzował w liście do Prezydenta Rady Oświecenia Publicznego Kantonu Vaud Emanuela de la Harpe’a (z Lozanny, 19 września 1840), to wynika z niego jasno, że jeszcze w drugiej połowie września dysponował jedynie niezadowolającą go wersją brulionową: „Panie Prezydencie. Wykład, który wygłosiłem podczas uroczystej mej instalacji, był raczej wynikiem natchnienia chwili niż pracy przygotowanej, i dopiero gdy się do-

¹⁰ Ibidem, s. 539.

¹¹ Pierwsze dwa wykłady oraz ostatni – wykład instalacyjny – opublikował dopiero (we własnej redakcji) w języku francuskim syn poety Władysław pt. *Fragments du cours de littérature latine professé à Lausanne par Adam Mickiewicz* w „Revue Universelle Internationale”. [Paryż] 1884, n° 18, 1885, n° 19–20.

wiedział, że zażądają go ode mnie wedle przyjętego zwyczaju, aby go dać do druku, starałem się utrwalić to, co zeń zapamiętałem, w notatkach, których uporządkowanie odkładałem do wolnych chwil w czasie wakacji. Właśnie miałem to uczynić, kiedy nieszczęście domowe oderwało mnie od tego w sposób nieodparty” (WR, T. 15, s. 563).

Mickiewicz wymawiał się rzeczywistym nieszczęściem – kolejnym, niepokojącym nawrotem choroby psychicznej żony. Jeszcze z drogi do Paryża tłumaczył się w liście prof. Luigiemu Amadeo Meleagriemu (ze Strasburga, 8 października 1940): „Pozostaniemy tutaj trzy dni; wynająłem piękne mieszkanie z widokiem na Ren, a to wszystko po to, aby móc wykończyć mój wykład, który dalej ciąży na sercu, co nie jest metaforyczne, gdyż noszę notaty do rzeczonego wykładu w kieszeni kamizelki” (WR, T. 15, s. 573).

Nie dokończył tej pracy. Tak więc – poza sprawozdaniami w miejscowej prasie – oddzielnym drukiem ukazały się w roku 1840 jedynie mowy Prezydenta Rady Oświecenia Publicznego Emanuela de la Harpe’a i rektora Akademii Charlesa Monnarda, bez wykładu instalacyjnego. Akademia nie chowała jednak urazy do Mickiewicza za to, że ją tak dość nagle opuścił, nadała mu w początkach listopada tego roku tytuł profesora honorowego.

Dygresja o prowincjach i prowincjonalizmach¹²

Podczas ponownej lektury wykładów lozańskich, już na potrzeby opracowania wersji przeznaczonej do druku niniejszej pracy, trudno było oprzeć się wrażeniu, że wykłady, pozornie poświęcone głównie refleksji o literaturze łacińskiej, w dużym jednak stopniu nasycone są problematyką metapoetycką: prezentują myśli o języku wykładowcy, o jego trudnościach w wystąpieniu, w konstruowaniu zdań, w przekazywaniu wiedzy, w akcentowaniu, gdyż język francuski nie jest jego językiem pierwotnym¹³; Mickiewicz zdaje sobie sprawę z tego, iż przybył do centrum, do Paryża, z odległej prowincji Europy, ale też wyjechał w roku 1839 z centrum na prowincję (o tym przypominała mu coraz częściej zawiedziona i znudzona małżonka) – z Paryża do Lozanny.

¹² Niektóre z rozwijanych tu zagadnień zasygnalizowałem już w haśle *Prowincjonalizmy*. W: M. Piechota, J. Lyszczyzna: *Słownik Mickiewiczowski*. Katowice 2000, s. 269–270.

¹³ Materiały do swych wykładów Mickiewicz czytał po angielsku, po francusku, po łacinie, po niemiecku (wymieniam w kolejności alfabetycznej, nie ze względu na obfitość lektur w danym języku), stosunkowo najrzadziej po polsku (Jerzy Kowalski wymienia w swym *Wstępie* jedynie dzieła Leona Borowskiego *Uwagi nad poezją i wymową* oraz *Myśli o literaturze i sztuce*, Jana Śniadeckiego *O pismach klasycznych i romantycznych* oraz o pół wieku wcześniejszy niż te prace przekład *Sztuki pisania* Paillassona dokonany przez Tadeusza Eliaszewicza).

Problem prowincjonalności, jakoś tam uwikłany w związki z łaciną bądź retoryką, z Rzymem, niejako „dopadał” Mickiewicza wielokrotnie (niewiele rzecz uśredniając dla przejrzystości hipotezy; nie jestem pewny, czy ten zamysł wyczerpuje znamiona naukowości) – co dziesięć lat: w grę bowiem wchodzi lata 1809, 1819, 1829 i 1839 – dalej już nie sięgam.

W roku 1809 Mickiewicz z powodu „Zdrowia – słabego”¹⁴ powtarza III klasę, z woli rodziców, bo przecież otrzymał promocję do następnej klasy w prowadzonej przez dominikanów prowincjonalnej szkole nowogródzkiej, powtarza klasę, w której rozpoczął naukę retoryki, uczył się też łaciny, przekładał utwór Wergiliusza *Dafnis i Menalka* (tak niezadowolony z tłumaczenia, iż go nie dokończył), zaczął pisać wiersze – zgodnie z programem szkolnym – bajki i epigramaty; obawiając się zaś surowej krytyki ojca, nie pokazywał mu tych próbek, jak czytamy w Wydaniu Sejmowym – „oprócz kilku” (WS, T. 16, s. 46). Wedle relacji brata poety – Aleksandra Mickiewicza, w klasie tej między innymi: „Do nauki moralnej przeznaczony był cykl fragmentów łacińskich, związanych tematycznie z programem. Były to teksty z Cicerona, Seneki, Quintusa, Curtiusa Rufusa, Kwintyliana, Horacego, Fedra, Swetoniusza, Pliniusza Młodszeo, M. Antoniusza, Valeriusa, Veliusa Paterculusa, Martialisa, Aelianusa, Liviusa, Korneliusa Neposa. Czytano też żywoty wodzów greckich: Thrasybullusa, Epaminondasa, Timoleona”¹⁵. Nie piszę tu szczegółowo o zajęciach z gramatyki, łaciny, historii. Te i wspomniane z retoryki i etyki, i wiele innych młody Adaś „przerabiał” dwukrotnie i za drugim podejściem otrzymał znacznie lepsze oceny.

W roku 1819 Mickiewicz zdawał egzaminy końcowe w Imperatorskim Uniwersytecie Wileńskim, upoważniające go do ubiegania się o stopień magistra. Pewne wyobrażenie o nich daje wyciąg z protokołu, który dla potomnych ogłosił na łamach „Gazety Krakowskiej” w roku 1833 Michał Żmigrodzki – ale my korzystamy tu z przedruku, z *Kroniki potocznej i anegdotycznej z życia Adama Mickiewicza* sporządzonej przez Władysława Bełzę. Wedle tegoż przekazu – chociaż wypadło raz i drugi zajrzeć do szacownego dziewiętnastowiecznego wydania¹⁶, jednak dostępnego wyłącznie w czytelni biblioteki, więc tu powołuję się na nowszą edycję – Mickiewicz był pytany z zakresu literatury greckiej, z mitologii i historii starożytnego Rzymu. Na egzaminie ustnym padły takie konkretne pytania: „1. Czym się zajmuje nauka starożytności rzymskich i czym się różni od historii narodu rzymskiego. 2. Jaki

¹⁴ M. Dernałowicz, K. Kostenicz, Z. Makowiecka: *Kronika życia i twórczości Mickiewicza. Lata 1798–1824*. Warszawa 1957, s. 52.

¹⁵ *Za Realiami mickiewiczowskimi* L. Podhorskiego-Okółowa (Warszawa 1952, s. 35). Cyt. za: M. Dernałowicz, K. Kostenicz, Z. Makowiecka: *Kronika życia...*, s. 53.

¹⁶ *Kronika potoczna i anegdotyczna z życia Adama Mickiewicza*. Z dwoma portretami [Maryli i Adama]. Wyd. skrócone. We Lwowie 1884 [przygotowane przez Władysława Bełzę], s. 42–43.

najlepszy system ich wykładu. 3. Jakie właściwe znaczenie słowa *provincia*. 4. Jakie inne jeszcze ma znaczenie to słowo u autorów łacińskich. 5. Prócz Italii, jaka była pierwsza prowincja rzymska. 6. Od kogo była wyznaczoną forma rządu prowincji. 7. Jacy byli naczelnicy prowincji. 8. Jak się dzieliły prowincje rzymskie. 9. Kto naznaczał rządców prowincji. 10. Jaka była różnica rządców posyłanych *cum potestate* i *cum imperio*. 11. Z jaką świtą przybywali zwykle prokonsulowie i propretorowie do naznaczonych prowincji. 12. Jak było prowadzone sądownictwo w prowincjach. 13. Jakie prawa i obowiązki były posłów wysłanych do prowincji, a jakie kwestorów. 14. Jak długo pozostawali na urzędzie rządcy prowincji. 15. Jakie nagrody i jakie kary wyznaczały prawa dla rządców. 16. Czy wszystkich prowincji konstytucja była jednakową. 17. Poczynając od Augusta, jakie zaszyły różnice w zarządzie prowincji. 18. Jakie prowincje zwały się cesarskimi, jakie senatorialne, jakie prokonsularne. 19. Ile wojska i ile floty naznaczone było od Augusta dla poparcia rządów prowincji¹⁷.

Warto zwrócić uwagę na to, iż poza dwoma pierwszymi pytaniami o charakterze raczej ogólnym, pozostałych siedemnaście (już sama liczba pytań jest doprawdy imponująca!) dotyczy szczegółów problematyki, w każdym z nich pojawia się pojęcie *p r o w i n c j i*. Niewątpliwie słowo „prowincja” miało zdecydowanie inny wydźwięk, inne znaczenie w zamierzchłej przeszłości, w obrębie prowincji rzymskich, inne w pierwszej połowie XIX wieku w krajach podbitych przez cara Rosji. Mickiewicz miał zapewne świadomość przebywania na prowincji, w pierwszym rzędzie względem stolicy zaborcy – Petersburga, w drugim – względem dawnej stolicy Polski – Warszawy (ale w tym wypadku mamy raczej prawo mówić o nieustannym przewyżczeniu przez poetę – niegdyś podpisującego się pod swymi wczesnymi listami: Adam N., Adam Napoleon, bądź jeszcze bardziej podniośle: Napoleon z Nowogródka – pewnego kompleksu¹⁸).

Warto tu wspomnieć o niechęci Mickiewicza do wszelkich przejawów tyranii, absolutyzmu, w tym również absolutyzmu kulturowego; w wierszu *Do Joachima Lelewela* pisał: „Rzym pastwi się nad światem” (WR, T. 1, s. 146),

¹⁷ *Kronika potoczna i anegdotyczna z życia Adama Mickiewicza*. Na podstawie wiarygodnych świadków zestawili W. Bełza. Wyd. 2. w dwusetną rocznicę urodzin poety. Oprac. i uzup. P. Mysłakowski. Warszawa 1998, s. 48–49. W haśle *Egzaminy* ów cytuję opatrzyłem lekko ironicznym życzeniem, iż: „Chciałbym kiedyś zobaczyć minę magistranta filologii polskiej zapytanego o to, »Z jaką świtą przybywali zazwyczaj prokonsulowie...«”. M. Piechota, J. Lyszczyna: *Słownik Mickiewiczowski...*, s. 88.

¹⁸ Z jednej strony owo przewyżczenie kompleksu wydaje się jednym ze źródeł siły Mickiewicza, stosowanie prowincjonalizmów stanie się orężem, atutem w starciu z „krytykami i recenzentami warszawskimi”. Z drugiej strony, na co zwróciła mi uwagę Pani Profesor Zofia Stefanowska, „stosunek [Mickiewicza – M.P.] do cesarstw, tak jak odcisnął się w *Ustępie*, świadczy o poczuciu wyższości Europejczyka wobec barbarzyńców” (z recenzji wydawniczej).

w epickim *Ustępie „Dziadów” części III*, we fragmencie *Pomnik Piotra Wielkiego* władca Rosji został opisany jako „Car knutowładny w todze Rzymianina” (WR, T. 3, s. 282), zgodnie zresztą z ideą przekutą w spiż – na zlecenie Katarzyny II – przez francuskiego rzeźbiarza Étienne’a Maurice’a Falconeta.

Jak czytamy w podsumowaniu tej części relacji z przebiegu egzaminów u Władysława Bełzy, „protokół powiada, że kandydat odpowiadał obszernie w języku łacińskim”. A był to zaledwie początek egzaminu końcowego, gdyż dalej: „Z estetyki pytało Mickiewicza m.in.: Czyli złudzenie w wystawach sztuk pięknych może być tak daleko posunięte i tak doskonałe, by się naśladowanie zdawało rzeczywistością? Dlaczego sztuka je miarkuje i łagodzi? Z wymowy: Czem się różni wymowa kaznodziejska od starożytnej? Jakie jest stanowisko Skargi, Birkowskiego i innych? Następnie egzaminowano go z literatury rosyjskiej, z języka rosyjskiego, z logiki, z historii powszechnej. Charakterystyczne było pytanie: Jakie były przyczyny upadku wolności, a potem niepodległości Rzymu? Jakie narody po upadku Rzymu przewodziły w Europie aż do rewolucji francuskiej? Takim był egzamin ustny”¹⁹.

Egzaminowało Mickiewicza sześciu wybitnych profesorów, wśród których znajdowali się: Leon Borowski, Filip Nereusz Golański, Gotfryd Ernest Groddeck. Egzamin ustny zdawał w dniach 29 maja/10 czerwca 1819 roku i 4/16 czerwca. W tym drugim dniu nadeszła również pora na złożenie części pisemnej, w której Mickiewicz wylosował tematy: „1. Przyczyny różnego stopnia natchnienia w różnych rodzajach poezji lirycznej. 2. O dziwności w eposie, do czego służy i wielorakie jej źródło”²⁰. Problematykę poetyki eposu z pewnością opanował w stopniu znacznie wykraczającym poza program uniwersytecki, skoro wkrótce miał ogłosić w „Pamiętniku Warszawskim” rozprawę krytyczną *Uwagi nad „Jagiellonidą” Dyzmasa Bończy Tomaszewskiego* (przedstawił ją wcześniej na posiedzeniu naukowym Towarzystwa Filomatów, 15 kwietnia 1818). Po pomyślnym złożeniu egzaminów Mickiewicz otrzymał wreszcie... temat pisemnej rozprawy, wspomniany tu już w przytoczeniu przypisu-objaśnienia wyimka korespondencji: *De criticae usu atque praesantia [Użycie i skuteczność krytyki]*, którą miał pisać w chwilach wolnych od zajęć nauczycielskich. Problematyce roli prowincjonalizmów w twórczości Mickiewicza poświęcono dotychczas sporo wnikliwej uwagi²¹, komentarze do poszczególnych wydań jego dzieł różnią się jednak często w tym aspekcie.

¹⁹ *Kronika potoczna...* [1998], s. 50.

²⁰ *Ibidem*.

²¹ Zob. H. Turska: *Prowincjonalizmy językowe w „Panu Tadeuszu”*. W: *Materiały Dyskusyjne Komisji Naukowej Obchodu Roku Mickiewicza PAN*. Warszawa 1955. Postęp w tej dziedzinie najlepiej obrazuje porównanie komentarzy Pigionia w wydaniu *Pana Tadeusza* w Bibliotece Narodowej i uwag (interesujących nas tu kwantyfikatorów: „prowincjonalizm”, „w znaczeniu prowincjonalnym”) Konrada Górskiego w jego wydaniu arcypoeematu. A. Mickiewicz: *Pan Tadeusz czyli Ostatni zajazd na Litwie. Historia szlachecka z r. 1811 i 1812 we dwunastu księgach wierszem*. Oprac. K. Górski. Wyd. 2. poprawione. Wrocław 1989.

We wzorcowym wydaniu *Wierszy* w opracowaniu Czesława Zgorzelskiego w serii Biblioteka Narodowa dość często spotykamy adnotację o prowincjonalności danego słowa bądź całego zwrotu (a więc dotyczącą leksyki i składni), tak w *Balladach i romansach* – trzeba zdecydować się na pewien wybór, trudno tu przeprowadzać analizę całościową – w wierszu-dedykacji *Pierwiosnek* Zgorzelski wyróżnia w wersie pierwszym: „*najrańszą* – najwcześniejszą; *ranny* – wczesny; znaczenie prowincjonalne, częste u Mickiewicza”²², oraz w wersie trzydziestym szóstym: „*ziołka* – w znaczeniu prowincjonalnym: kwiatki”. W balladzie-manifeście *Romantyczność* zaledwie jeden przykład: „*Czasem* – prowincjonalizm, zamiast »a nuż...«”. W *Świtezi* – dwa przykłady w jednym, siedemdziesiątym ósmym wersie: „*wraz* – prowincjonalne znaczenie: zaraz; w *głębinie* – liczba mnoga rzeczownika »głębinia« (prowincjonalne)”. W balladzie *Rybka* w wersie pięćdziesiątym czwartym: „*Tak wszystko woła* – »wszystko« w znaczeniu prowincjonalnym: wciąż, ciągle, cały czas”, oraz w wersie dziewięćdziesiątym trzecim: „*za cóż* (prowinc.) – zam.: dłaczego”²³. W romansie *Kurhanek Maryli* w zestawieniu osób znajdujemy: „*Cudzy człowiek* – w znaczeniu prowincjonalnym: obcy”, w balladzie *To lubię* w wersie trzecim: „*się [...] dolina podaje* (prowinc.) – zam.: rozciąga się”, wreszcie w wersie dziewięćdziesiątym siódmym teź ballady: „*gęszczą* (prowinc.) – gąszczem”. W Wydaniu Rocznicowym ten sam Czesław Zgorzelski wyróżnia nadto w balladzie *To lubię*: „*czyscowy* (prowinc.) – postać częsta u Mickiewicza”²⁴.

Tak więc mamy w obrębie jednego cyklu *Ballad i romansów* dziesięć lub jedenaście prowincjonalizmów. Chciałoby się powiedzieć, zaledwie około dziesięciu. Tak niewiele w czternastu aż wierszach, wśród których są też utwory o sporej objętości, a więc w ponad dwóch tysiącach wersów – wśród kilkunastu tysięcy słów! A jednak kwestia używania przez Mickiewicza prowincjonalizmów zapadła w pamięć współczesnych tak mocno, że przeszła nawet do legendy. W przywołanej tu już *Kronice potocznej i anegdotycznej* znajdujemy podaną za „Orędownikiem” z roku 1843 dość bałamutną – tak to trzeba niestety nazwać – plotkę: „Oprócz Leona Borowskiego, profesora literatury polskiej i Grodka, wszyscy profesorowie przy uniwersytecie wileńskim, obydwaj Śniadeccy na ich czele, wystąpili przeciw Mickiewiczowi. Przy-

²² A. Mickiewicz: *Wybór poezji*. T. 1. Oprac. C. Zgorzelski. Wyd. 8. przejrzone. Wrocław-Warszawa-Kraków 1997, s. 97. Dalsze przytoczenia – wedle tego wydania. Jak zwraca mi uwagę Pani Profesor Zofia Stefanowska, „na terenie W.Ks. Litewskiego dłużej niż w Polsce centralnej utrzymywały się archaizmy, często więc trudno rozstrzygnąć, czy mamy do czynienia z archaizmem, czy prowincjonalizmem” (z recenzji wydawniczej).

²³ Odnotujemy przy okazji zmianę zasad rejestracji uwag, pojawiającą się w tym miejscu skłonność do stosowania skrótów i kwantyfikator w nawiasie przed półpauzą.

²⁴ C. Zgorzelski: *Objaśnienia wydawcy*. WR, T. 1, s. 631.

szło do tego, że Mickiewicz jako kaziciel czystego, rodowitego, zygmuntownskiego (jak się wyrażali) języka, jako taki, który płaskie wyrazy i niepoetyczne wyobrażenia na jaw wydobywa, jako taki, który literaturze nowym zagraża upadkiem, iż Mickiewicz, powtarzam, już miał być przymuszonym opuścić uniwersytet wileński... Jeden był tylko sposób utrzymania się przy uniwersytecie, chwycił się go Mickiewicz bez namysłu: przeszedł do fakultetu filologicznego i ten tylko krok go obronił”²⁵.

Przytoczona tu opinia, jakże wdzięczna dla ówczesnych żurnalistów i chcących ożywić pustą salonową konwersację, wydaje się przede wszystkim kuriozalna. Mickiewicz ze znakomitymi wynikami zdawał egzaminy podczas studiów na Wydziale Fizyko-Matematycznym w roku akademickim 1815/1816 – z fizyki, chemii, algebry, ale i łaciny, języka greckiego, uzyskał stopień kandydata filozofii (dyplom z 27 czerwca 1816, wydany w 1825²⁶), zdawał właśnie u Śniadeckich, a wierszy jeszcze nie publikował. Niechęć profesorów i praktyka wprowadzania do poezji „płaskich wyrazów” i „niepoetycznych wyobrażeń na jaw wydobywanie” są tu zdecydowanie o kilka lat przedczesne. Ale podkreślić wypada legendarną już w roku 1843 rolę prowincjonalizmów we wczesnej twórczości poety.

Stała się owa prowincjonalność języka wyróżnikiem, chociaż w tych samych utworach spotykamy znacznie częściej kwantyfikatory „(stp.)”, „(forma staropol.)”. I tak w *Grażynie* (w *Dodatku krytycznym* w Wydaniu Rocznicowym) na jeden prowincjonalizm: „za cóż (prowinc.) – dlaczego”, przypadają aż trzydzieści dwa słowa i wyrażenia staropolskie (WR, T. 2²⁷) – można by się emocjonować, że stylizacja staropolska, archaizacja trzydziestokrotnie z okładem przeważa nad stylizacją prowincjonalną. Ale to żart. W *Konradzie Wallenrodzie*, w zależności od opracowania: w edycji Stefana Chwina – wyróżniono sześć prowincjonalizmów, chociaż, jako już wprowadzeni w tę problematykę, bez trudu spostrzegamy w wersie sto dwudziestym trzecim pieśni VI *Pożegnanie* kolejny: „Staraj się częściej i raniej [tj. (prowinc.) – wcześniej – M.P.] przychodzić”²⁸; w przywoływanym Wydaniu Rocznicowym tu oznaczono zaledwie jeden. W obu wydaniach słów i zwrotów staropolskich wyróżniono odpowiednio – dziewięć i dziesięć. Tyle praktyka.

W sferze teorii prowincjonalizmy w okolicach roku 1819, a nawet kilka lat później nie zaprzatają jeszcze myśli Mickiewiczowi. W rozprawie *O poezji*

²⁵ *Kronika potoczna...* [1998], s. 34. Wiemy, że Mickiewicz jako przyjęty do seminarium nauczycielskiego obowiązany był na pierwszym roku studiować na Wydziale Fizyko-Matematycznym.

²⁶ M. Dernałowicz, K. Kostenicz, Z. Makowiecka: *Kronika życia...*, s. 87–91.

²⁷ W tomie wykorzystano oprac. edytorskie L. Płoszewskiego i E. Sawrymowicza. Warszawa 1994, s. 310.

²⁸ A. Mickiewicz: *Konrad Wallenrod*. Oprac. S. Chwin. Wyd. 4. przejrzone. Wrocław–Warszawa–Kraków 1998 [BN I 72], s. 101.

romantycznej, napisanej jako *Przemowa* do pierwszego tomu *Poezji* (Wilno 1822) wiosną tegoż roku, nie pojawia się słowo „prowincjonalizm”; słowa kluczowe w tym tekście to: „lud”, „naród”, „gmin”, wyrażenia: „poezja gminna”, „powieści gminne”, „poezja gminna narodowa” (łącznie kilkanaście razy w 650 wersach). W zakończeniu znajdujemy terminy: „naiwność” i „prostota”, przeciwstawione „francuskiemu klasycyzmowi”, który był dla poety równoznaczny z „wykwintem i dworskością” (WR, T. 15, s. 109–129). Pojawia się opozycja „klasyczności i romantyczności”, jednak prowincjonalizm jakby jeszcze nie istniał.

Dziesięć lat po skończeniu swych klasycznych studiów filologicznych Mickiewicz tak pisał w przedmowie do drugiego wydania *Poezji* (Petersburg 1829²⁹), w rozprawie bardziej znanej pod tytułem *O krytykach i recenzentach warszawskich*, w której stanowczo odpierał stawiane mu przez krytykę zarzuty: „[...] oskarżano mnie głównie o psucie stylu polskiego wprowadzaniem prowincjonalizmów i wyrazów obcych. Wyznaję, że nie tylko nie strzegę się prowincjonalizmów, ale może umyślnie ich używam” (WR, T. 5, s. 181). Dotarcie do owych oskarżeń nie nastęca dziś większych problemów dzięki antologii przygotowanej przez Witolda Billipa. Nie jest celem tego szkicu zdawanie relacji z zawilości wzajemnych uwarunkowań krytyki ówczesnej i reakcji na jej głosy poety. Wystarczy tu jedynie wspomnieć, że problem używania przez Mickiewicza prowincjonalizmów w pierwszych jego tekstach pojawia się niemal w każdej publikowanej opinii. Zajrzyjmy do trzech pierwszych. W bezimiennej i pozbawionej tytułu notatce zamieszczonej w „Wandzie. Tygodniku Polskim” (1822, T. 3, nr 7) czytamy wypowiedź o pierwszym tomie *Poezji* Mickiewicza: „Ten pierwszy tom zajmują po większej części poezje z podań i powieści ludu, najwięcej z powieści ludu litewskiego i dlatego zapewne prowincjonalizm litewski niekiedy w tych rymach przebija”³⁰. Tu jeszcze nie widać stanowczego zarzutu, raczej rodzaj wytłumaczenia przyczyny nowego stylu nowego poety. Ale już w kolejnej opinii, ogłoszonej przez Franciszka Grzymałę w „Astrei” (1823, T. 3, nr 5), mamy do czynienia z wyraźnym utyskiwaniem na niedostatki językowe: „[...] uważając pisma p. Mickiewicza pod względem języka i wersyfikacji można by w niektórych miejscach znaleźć wady przeciwne prawidłom nauki językowej, można by dostrzec niekiedy zaniedbania sprzeczne z dzisiejszą wytworną dykcją rymotwórczą; zarzucić by mu także należało, że nie zawsze jest panem bujnej swej imaginacji i że wreszcie, starając się ciągle o prostotę i naiwność, może być w kilku miejscach

²⁹ Gwoli ścisłości trzeba jednak dodać, że Mickiewicz podpisał ową przedmowę: „Pisałem w Petersburgu, 1828 r.” (WR, T. 5, s. 198), co burzy misterną konstrukcję powtarzalności co 10 lat. Ale tekst dotarł do czytelników w roku 1829.

³⁰ Cyt. za: W. Billip: *Mickiewicz w oczach współczesnych. Dzieje recepcji na ziemiach polskich w latach 1818–1830. Antologia*. Wrocław–Warszawa–Kraków 1962, s. 49.

obwiniony o niejaką gminność w wyrażeniach”³¹. Trzeci wreszcie, obszerny tekst pióra Franciszka Salezego Dmochowskiego *Uwagi nad terażniejszym stanem, duchem i dążnością poezji polskiej*, zamieszczony w „Bibliotece Polskiej” (1825, T. 1, s. 124–132, 176–187), zawiera spory fragment poświęcony już obu pierwszym tomikom Mickiewicza; w części końcowej autor pisze o dostrzeżonych błędach, do których zalicza prowincjonalizmy: „Znajdują się także w wierszach Mickiewicza niektóre uchybienia przeciw gramatyce i prowincjonalizmy, jako to: co dnia, zamiast co dzień, czyście tęskniły do tata, zamiast do taty itp. Wykazując to, co mi się zdawało błędnym, nie myślę wcale ubliżać zaletom autora. Obok tylu piękności nie zwracałbym na nie uwagi czytelników, lecz jedynie uczyniłem to dla przestrogi jego naśladowcom, którzy częstokroć zamiast zalet przejmują błędy pisarza”³².

Wróćmy jednak do tekstu Mickiewicza *O krytykach i recenzentach warszawskich*, przekonani już teraz, że poeta w znacznej mierze rozwija ten temat ze względu na tony przeważające w recenzjach. Nie dziwi nas zatem apel autora o zwracanie uwagi na powiązanie stylu z rodzajem poezji, w jakim on występuje, i przejście do kontrataku z zastosowaniem broni charakterystycznej raczej dla klasycystycznych autorów poetyk normatywnych – Mickiewicz odwołuje się bowiem do autorytetu praktyki mistrzów antycznych: „W balladach, pieśniach i w ogólności we wszelkich poezjach, na gminnym podaniu opartych i szczególnie charakter miejscowy noszących, wielcy poeci starożytni i nowocześni używali i używają prowincjonalizmów, to jest wyrazów i wyrażeń, od ogólnie przyjętego książkowego stylu różniących się. Że pominię dawne greckie dialekty, dość rzucić okiem na dzieła Burnsa, Herdera, Goethego, Scotta, Karpińskiego, Bohdana Zaleskiego. Nasz Trembecki, śmielszy od nich, w rodzaju dydaktycznym opisowym, najbardziej od poezji gminnej oddalonym, użył wyrazów: ch w o s t, s o c h a itp., zapewne nie przez niezajomość języka. [...] Prowincjonalizmy i cudzoziemszczyzna tudzież niepoprawność wiersza szczególnie przeraziły recenzentów. [...] Widzi czytelnik, że spomiędzy licznych wad mnie wytknionych dwie tylko usprawiedliwić chciałem, to jest użycie prowincjonalizmów i obcych wyrazów” (WR, T. 5, s. 181–182, 185, 186–187).

Dla Mickiewicza „książkowy styl” znaczył tu mniej więcej tyle, co „klasyczny”, „oświeceniowy”. Mówi, że p o m i j a „dawne greckie dialekty” (pisze przecież nie dla filologów klasycznych, ale dla szerokiego kręgu odbiorców), pomija, ale mógłby przytoczyć nazwiska i dzieła. Literatura grecka wiele zawdzięcza prowincjonalizmom ówczesnym. Podobne domniemanie można wysnuć na temat literatury rzymskiej i wszystkich innych czasów. Wróćmy

³¹ Cyt. za: *ibidem*, s. 52.

³² Cyt. za: *ibidem*, s. 61.

jednak do roku 1839. Objąsnienia wydawców kolejnych edycji nie napawają optymizmem, tak wiele tu rzeczy niepewnych. W *Objąsnieniach* (Kowalskiego i Płoszewskiego) do Wydania Narodowego czytamy: „Zachowały się bruliony początkowe wykładów; notatki do kilku następnych i zapiski słuchacza (bardzo ułamkowe) mogą nam dać tylko ogólne wyobrażenie o treści wykładów. Materiały sięgają do Cycerona, to znaczy autora należącego jeszcze do epoki augustowskiej. Dopiero z ogłoszonych niedawno wyjątków z dziennika innego profesora lozańkiego, Aleksandra Vineta, okazało się, że Mickiewicz wykładał o Cyceronie już w lutym 1840 r. i w tymże miesiącu zaczął omawiać Wergilego, poetę doby augustowskiej; a zatem do końca roku akademickiego mógł temat kursu wyczerpać. Tej drugiej połowy wykładów nie znamy zupełnie” (WN, T. 7, s. 283).

W Wydaniu Jubileuszowym powtórzono w komentarzu (nosi on tytuł: *Objąsnienia wydawcy*) te same uwagi. W Wydaniu Rocznicowym tonacja komentarza jest podobna: zachowało się bardzo niewiele, nie znamy nawet nazwiska studenta-słuchacza³³, którego notatki „zastępują” część „tekstu” wykładu, wypisy sporządzone przez Mickiewicza w języku francuskim z dzieł czytanych w kilku językach też są fragmentaryczne (WR, T. 7, s. 290–293). Może więc choć nazwiska w tych urywkach i notatkach są pewne?

Kłopoty z Grotfendem

Przypuszczam, że ten podrozdział otrzymałby o wiele okazalszą argumentację, gdybym pracował nad nim w większej bibliotece, powiedzmy w Bibliotece Narodowej bądź Bibliotece Jagiellońskiej. W skromnej bibliotece polonistycznej Wydziału Filologicznego Uniwersytetu Śląskiego dział encyklopedii w językach światowych nie jest zbyt obfity. Oto w przywoływanej tu często *Kronice życia i twórczości Mickiewicza. Czerwiec 1834 – październik 1840* pojawia się nazwisko Georga Friedricha Grotfenda, które kojarzyło mi się

³³ W stanie badań pojawia się nazwisko niejakiego Johannota – wymienia je ks. Władysław Orpiszewski, który również zapewnia, że „studenci zapisywali kursa bardzo systematycznie”. M. Dernałowicz: *Kronika życia...*, s. 508. Kilka stron dalej czytamy jednak w tym samym kompendium: „Wspomnienia Herminjarda o wykładach Mickiewicza cytuje Kallenbach: *Czasy i ludzie*. Warszawa 1905, s. 176–177. Herminjard twierdził, że na wykładach Mickiewicza panował taki  ok, że nikt nie był w stanie notować, co stoi w sprzeczności ze wspomnieniem innego słuchacza Johannota”. Ibidem, s. 513. Z kolei Jerzy Kowalski pisze: „Można myśleć o Adolffie L ebre, entuzjastycznym słuchaczu lozańskim, a potem paryskim, Mickiewicza, dziennikarzu młodo zmarłym” (WS, T. 7, s. 236).

dotychczas wyłącznie z odkryciem pierwszych liter pisma klinowego³⁴. Od-
ruchowo wręcz sięgam po właściwy tom *Słownika języka Adama Mickiewicza*
i czytam z pewnym zdziwieniem: „Friedrich August Grotefend (1798–1836),
profesor uniwersytetu w Getyndze, autor »*Ausführliche Grammatik der lateinischen Sprache*«: Przenośnie: Dowiedz się, co kosztują dodatki do historii
lit[[eratury]] łac[[ińskiej]] Joh. Chr. Baehr, tudzież gram[[atyka]] [[...]] albo
Grotefend *L*² 257”³⁵.

Okazuje się, że Grotefend też jest profesorem i to rówieśnikiem Mickie-
wicza! – zmarłym zresztą kilka lat wcześniej, zanim poeta upomniał się w liście
do Trentowskiego o jego dzieła. Nie zgadza się, co prawda, jego drugie imię.
Maria Dernałowicz sugeruje przy pierwszej okazji, że Mickiewiczowi mogło
chodzić o dzieła: *Ausführliche Grammatik der lateinischen Sprache* (1829) lub
może o *Grössere lateinische Grammatik* (Frankfurt 1824)³⁶. Sięgam więc po
dziewiętnastowieczną encyklopedię, bo do niej mam najbliżej, i czytam ze zdu-
mieniem: „Grotefend (Jerzy Fryderyk), filolog, urodzony w Münden 1755 r.,
zmarły w Hanowerze 1853 r., napisał *Rudimenta Linguae Umbricae* (Hanower,
1835–8); *Rudimenta Linguae Oscae* (1839); *Traktat o geografii i historii*
starożytnych Włoch (1840–2); *Wyjątki z historii fenickiej Sanchoniatona* (ob.
Sanchoniaton)”³⁷.

Nie „obaczyłem”. Obiekt postarzał mi się nagle o 43 lata. Podążyłem za to
ku nowszemu i bardziej opasłemu erudycyjnemu autorytetowi: „Grotefend
Georg Friedrich (ur. 9 VI 1775 w Münden k. Hanoweru, Niemcy – zm. 15 XII
1853 w Hanowerze), nauczyciel i językoznawca niemiecki, dokonał pierwsze-
go, poważnego przełomu w odczytaniu staroperskiego pisma klinowego. Gdy
G. rozpoczął w 1797 pracę nauczyciela w szkole miejskiej w Getyndze,
w Europie znane już były kopie pisma klinowego, wykonane w 1765 przez
niemieckiego podróżnika Carstena Niebuhra w ruinach dawnej stolicy perskiej
Persepolis. G. nie znał wprawdzie jęz. orientalnych, lecz był biegły w roz-
wiązywaniu łamigłówek, założył się więc z kompanami od kieliszka, że odnaj-
dzie klucz do rozszyfrowania pisma klinowego. Wiedząc, że inskrypcje z ok.
V w. p.n.e. kojarzone były z rzeźbionymi wizerunkami królów, przyjął za-

³⁴ Swoje obszerne hasło *Literatura popularnonaukowa* ilustrowałem niegdyś fragmentem
rozdziału książki C.W. Cera ma *Bogowie, groby i uczeni* (Warszawa 1987, s. 228–232) i kończy-
łem je sentencją, iż odkrycie Grotefenda było trudniejsze i większe niż Champolliona, a przecież
wszyscy o nim zapomnieli. Do zadań popularyzatora nauki należy bowiem również przywracanie
intelektualnego ładu, oddawanie sprawiedliwości autentycznym wielkościom. M. Piechota:
Literatura popularnonaukowa. W: *Leksykon szkolny. Gatunki paraliterackie, publicystyczne i użyt-
kowe*. Red. M. Pytasz. Gorzów Wielkopolski 1993, s. 127–136.

³⁵ *Słownik języka Adama Mickiewicza*. Red. K. Górski, S. Hrabec. T. 2. Warszawa
1964, s. 557.

³⁶ M. Dernałowicz: *Kronika życia...*, s. 488.

³⁷ *Encyklopedia Powszechna S. Orgelbranda*. T. 10. Warszawa 1862, s. 783.

łożenie, że niektóre często występujące symbole oznaczały *król* i *król królów*. W konsekwencji wskazał związek imion Dariusza i Kserksesa z tymi pojęciami. Trzecim imieniem, na które wskazał, było imię Hystapesa, gubernatora Partii i ojca Dariusza I. Na trzynaście znaków, które odczytał, dziewięć rozpoznał prawidłowo. Sprawozdanie z jego odkrycia ukazało się 2 IX 1802. Opublikował też prace o dwu starożytnych dialektach italskich – oskijskim i umbryjskim. Sławę zapewniła mu rozprawa *Neue Beiträge zur Erläuterung der persopolitanischen Keilschrift...* (1837). Szczegółowy opis jego odkryć można znaleźć w książce C.W. Cerama *Bogowie, groby i uczeni* (wyd. pol. 1958)³⁸. Ani słowa o dokonaniach w dziedzinie gramatyki łacińskiej, za to cenna uwaga o dopinającej roli zakładu „z kompanami od kieliszka”. (Czy też byli nauczycielami w Hanowerze? A jeśli tak, to szkoły? Czy uniwersytetu?). Nie muszę dodawać, że we wspomnianych tu kompendiach był to jedyny wymieniony Grotefend.

Pozostało sięgnąć po wystuzoną, choć niepozabawioną przecież błędów *Wielką encyklopedię powszechną PWN*, która podaje imiona, daty i osiągnięcia podobnie jak *Britannica* (ale tekst *Neue Beitrage...* datuje na rok 1840), do zasług dodaje to, iż Grotefend był również epigrafikiem, nauczycielem gimnazjalnym w Getyndze i Frankfurcie nad Menem, w latach 1821–1849 – dyrektorem liceum w Hanowerze. Ani słowa o gramatykach łacińskich. Drugi Grotefend (Herman) to wnuk Georga Friedricha, niemiecki historyk i archiwista (ur. 18 I 1845, zm. 26 V 1931)³⁹. Przynajmniej teraz wiemy, że Georg Friedrich został dziadkiem w wieku lat 70. Nie tego jednak szukaliśmy. Wreszcie najnowsza *Wielka encyklopedia PWN*: „Grotefend Georg Friedrich, ur. 9 VI 1775, Münden, zm. 15 XII 1853, Hanower, językoznawca niem.: nauczyciel gimnazjalny w Getyndze, Frankfurcie n. Menem i Hanowerze; odczytał imiona królów w języku staroperskim zapisywanym pismem klinowym z tzw. napisu behistuńskiego (→ Bisutun), co przyczyniło się do odcyfrowania tego pisma (referat *Praeviae de cuneatis quas vocant inscriptionibus Persepolitans legendis et explicandis relatio* wygłoszony 1802 na posiedzeniu Göttinger Gesselschaft der Wissenschaft); współzałożyciel serii »*Monumenta Germaniae Historica*«; zajmował się także gramatyką łac. i niem. oraz dziejami starożytnej Italii”⁴⁰.

Mamy więc wreszcie potwierdzenie, choć jeszcze bez tytułu konkretnego dzieła, że Grotefend Georg Friedrich (nie – jak podaje *Słownik języka Adama Mickiewicza* – Friedrich August) zajmował się również gramatyką łacińską. Pozostało ostatnie źródło ratunku – Internet. Solidne zreferowanie poszukiwań w tej współczesnej dżungli informacyjnej, bogatej w rzeczowe skarby, ale też wielokrotnie zasobniejszej w artefakty wątpliwej wartości, objęłoby kilka-

³⁸ *Britannica*. Edycja polska. T. 14. Poznań 2000, s. 413.

³⁹ *Wielka encyklopedia powszechna PWN*. T. 4. Warszawa 1964, s. 440.

⁴⁰ *Wielka encyklopedia PWN*. T. 10. Warszawa 2002, s. 479.

dziesiąt stron wydruku. Poprzestanę na kilku konkluzjach. Wyszukiwarki okazały się, co prawda, bezradne w kwestii Friedricha Augusta Grotefenda (a może zabrakło mi cierpliwości), ale dostęp do „Podstawowego Katalogu Alfabetycznego druków zwartych wydanych do roku 1949” Biblioteki Jagiellońskiej pozwala zlokalizować większość pojawiających się w tej części szkicu prac Georga Friedricha z doprecyzowaniem, że przywoływana *Grössere lateinische Grammatik* ukazała się we Frankfurcie nad Menem w latach 1823–1824 (a nie we Frankfurcie 1824), że większość prac ma znacznie dłuższe (niekiedy kilkakrotnie dłuższe) tytuły, że wreszcie Friedrich August nie jest postacią mityczną – w zbiorach Biblioteki Jagiellońskiej znajdują się jego prace z lat 1860–1863 dotyczące praw publicznych w miastach niemieckich. Jednak i tak dzieła *Ausführliche Grammatik der lateinischen Sprache* (1829) nie udało mi się zlokalizować; musiałbym tu użyć formuły: nie zaprzeczam ani nie potwierdzam. Pora wracać do zasadniczego wątku pracy.

Wreszcie o autorach nowożytnych

[...] literatura łacińska nie jest tylko jedną z literatur, lecz [...] tworzy nieodłączną część jednej i jedynej literatury, literatury, której pierwsze słowo zostało wypowiedziane u kolebki rodzaju ludzkiego, a ostatnie – to znaczy to, które my nazywamy ostatnim – rozbrzmiewa w tej właśnie chwili w ustach wielkich pisarzy.

WR, T. 7, II, s. 185–186

Pobieżny nawet przegląd spisu *Nazwisk i tytułów dzieł wymienionych w wykładach I–IX*⁴¹ zdaje się potwierdzać opinię (a przynajmniej lepiej pozwala

⁴¹ Spośród ponad 160 nazwisk (niektóre pojawiają się w kilku wykładach lub notatkach studenta) autorzy nowożytni tworzą sporą liczbę blisko 60, jeśli któregoś z nich nie przeoczyłem: Georg Anton Friedrich Ast, Francis Bacon, Johann Christian Felix Baehr, Pierre Bayle, Pierre-Jean Béranger, Francesco Poggio Bracciolini, Jacques Bénigne Bossuet, Pierre Charron, Marco Antonio Coccio (zwany Sabellico), Étienne Bonnot de Condillac, Pierre Gassendi, George Gordon Byron, Izaak Casaubon (Casaubonus), Adriano Castellesi, Francois-René Châteaubriand, Chesterfield (właśc. Anthony Shaftesbury), Pierre Corneille, Dante Alighieri, Antoine Louis Claude Destutt de Tracy, Giacomo Facciolati, Francesco Filelfo, Johann Nicolaus Funke (Funccius), Edward Gibbon, Hubert von Giffen, Johann Wolfgang Goethe, Joseph Heimbrod, Daniel Heinsius, Franz Hemsterhuis (syn Tyberiusza), Tyberiusz Hemsterhuis (Hemsterhusius), Johann Gottfried Herder, Christian Gottlob Heyne, Alexander von Humbold, Kartezjusz (René Descartes), Richard Payne Knight, Alphonse de Lamartine, Jean Le Clerc,

zrozumieć jej źródła) zawartą w piśmie Wydziału Literackiego Akademii Lozańskiej z 15 lutego 1840 roku, w którym to tekście między innymi czytamy, że profesor Mickiewicz: „[...] od pierwszych wykładów objawił [...] talent krytyka literackiego, głęboką znajomość związków starożytnych Rzymian z literaturą i sztuką, doskonałą znajomość dzieł poetów i mówców łacińskich, »zdumiewającą przenikliwość« w ich charakterystykach oraz we wskazywaniu zbliżeń (*des rapprochements*) między literaturą antyczną a literaturami nowożytnymi”⁴². Jeśli uzupełnimy listę owych czterdziestu kilku nazwisk, przedstawioną w przypisie 41. za *Wstępem* i przypisami Jerzego Kowalskiego do wykładów lozańskich, o dalszych dwadzieścia z okładem⁴³ nazwisk autorów nowożytnych dzieł, z których Mickiewicz na pewno lub wielce prawdopodobnie korzystał podczas przygotowywania swych prelekcji lozańskich, to zarysuje się nam dość oczywista teza, że wykładowca obudowywał s w o j e przemyślenia dotyczące *Historii literatury wieku Augusta łącznie z objaśnieniem wyjątków z dzieł autorów tegoż wieku* (co stanowiło przedmiot owego kursu) niezwykle rozległym stanem badań. Większość bowiem wymienionych nazwisk (dla oszczędności miejsca pominąłem niekiedy niezwykle rozległe tytuły ich dzieł) to badacze tekstów łacińskich, historycy literatury, gramatycy i historycy *sensu stricto* (historycy dawnego Rzymu). Mickiewicz korzystał więc równocześnie z wielu źródeł, zmierzając niewątpliwie do własnej syntezy (przypominam tu o zamiarze przygotowania do druku całego kursu), w czym wyraźnie odbiegał od metod wpojonych mu przez profesorów wileńskich⁴⁴.

Gottfried Wilhelm Leibniz, Molière (Jean-Baptiste Poquelin), Berthold Georg Niebuhr, Francesco Petrarca, Jean Racine, Angelo Poliziano, Jean-Baptiste de Pongerville, Jean Paul Friedrich Richter, Jean-Baptiste Rousseau, Julius Caesar Scaliger (właśc. Gulio Bordone della Scala), Joseph Justus Scaliger, Friedrich Wilhelm Schelling, August Wilhelm Schlegel, Friedrich Schlegel, Andreas Schott, Walter Scott, Baruch Spinoza, William Szekspir, Torquato Tasso, Gerardus Joannes Vossius, François-Marie Arouet Voltaire, Friedrich August Wolf. Por.: M. Dernałowicz: *Kronika życia...*, s. 509–510; wykaz nazwisk tam zamieszczony zawiera jednak – poza natrętnym brakiem imion – sporo przeoczeń i błędów w rodzaju „Causabon”, powtórzonych zresztą w *Indeksie osób* „Causabon (Causabonus) Izak”, które wypadło tu skorygować.

⁴² Cyt. za: ibidem, s. 507.

⁴³ Będą to: Adrien Baillet, Leon Borowski, Philipp Karl Buttmann, P. Cluver, Benjamin Constant de Rebecque, Tadeusz Eliaszewicz, Graevius, Gotfryd Ernest Groddeck, Joseph Hammer-Purgstall, Arnold Ludwig Hermann Heeren, Hurd-Eschenburg, Melchior Inchoffer, Józef Jezowski, Jordanes (Jordanis, Jornandes), Gotthold Ephraim Lessing, Gabriel Bonnot Mably, Conyers Middleton, Frédéric Ozanam, Henri Patin, Anne Germaine de Staël, Jan Śniadecki, D. Wytenbach. (Por.: M. Dernałowicz: *Kronika życia...*, s. 511). Pomijam tu, oczywiście, kilkanaście nazwisk, które pojawiły się już w przypisie 41.

⁴⁴ Jerzy Kowalski opatruje swoje sformułowanie, że Mickiewicz dopiero wykład o Cyceronie oparł na materiałach filologicznych pochodzących z jednego tylko źródła, mianowicie biografii Cycerona pióra Conyersa Middletona (*The History of the Life of M. Tullius Cicero*. Bazylea 1790), przypisem: „Profesorowie wileńscy zwykle wykładali według jednego podręcznika i nieraz wymieniali go w programie; Groddeck tak wykladał starożytności” (WS, T. 7, s. 211).

Przyjrzyjmy się fragmentowi pierwszej redakcji wykładu I, a więc wersji rozszerzonej sporymi wstawkami w początkowej i środkowej części, „tekstowi”, który zresztą nie został ostatecznie wygłoszony. Po utyskiwaniach na upadek literatury łacińskiej w wiekach średnich otrzymujemy dość zaskakujący sąd o humanistach wieku XVI:

Ludzie Odrodzenia nadużyli osobliwie swojej chwilowej władzy. Niczym prawdziwi Rzymianie niszczyli wszelką niezawisłość umysłu, wszelkie poczucie narodowości, wszelką dążność do postępu, opanowali wszystkie dziedziny ducha. Co nie było łacińskie, nie było ludzkie; odrzucili to więc lub pomijali milczeniem. *Studia humaniora* oznaczają [teraz] jedynie filologię. Tacy uczeni, jak Scaliger, Casaubon, Burmann, Heinsius, Vossius, wrócili rzeczywiście do pogaństwa. Nie tylko w uroczystych przemówieniach, ale także w listach poufnych i rozmowach. Przysięgają na Herkulesa i na Polluksa, składają śluby Wenerze Amatuzyjskiej i Eskulapowi Epidauryjskiemu. Na próżno by przeczyć ich sympatii dla bałwochwalstwa oraz ich odrazie do chrześcijaństwa. A przecież gdyby ci ludzie żyli w czasach rzymskich, byłiby prawdopodobnie gramatykami-niewolnikami jakiegoś prokonsula, na starość rzucono by ich na żer węgorszom albo jako znieoależniałych wystawiono na sprzedaż, jak zaleca Katon, którego tyle podziwiali. Ta śmieszna nienawiść do chrześcijaństwa wdarła się razem z erudycją do pracowni najznakomitszych uczonych. Rozumny i miły Hemsterhusius miał zwyczaj mawiać, że za tekst jakiegoś tam pisarza greckiego oddałby całe fury [pism] Ojców Kościoła: *emerem plaustris Patrum Ecclesiae*. Gibbon sfalszował z nienawiści do tychże Ojców Kościoła wielką część swoich *Dziejów*. Na koniec Goethe odważył się powiedzieć w druku, że kult nimf, satyrów, a przede wszystkim kult Fatum, uważa za najrozumniejszy i najodpowiedniejszy dla natury ludzkiej. Duch ten wcielił się w Rewolucję francuską i wydał ów tłum obywateli-Katonów, Brutusów i Karakallów, którzy już mało troszczyli się o formuły starożytne, a szczerze chcieli przywrócić komicją, trybunat, togę, a nawet cześć Dobrej Bogini.

WR, T. 7, I, s. 168–169

Następny akapit otwiera zdanie pod względem retorycznym (a retoryki Mickiewicz nie lubi w sposób otwarty!) rutynowo nadużywane przez rozmaitych demagogów, formalnie od wieków skompromitowane: „Nie wchodzi w nasz program roztrząsanie następstw moralnych takiego wpływu”. Nie wchodzi, nie będzie w tym aspekcie go rozwijał, ale przecież zdążył potrącić czułą strunę – przedstawione wyżej postępowanie filologów holenderskich doby odrodzenia, angielskiego historyka i niemieckiego pisarza jest **n i e m o r a l n e**. Może

uznał, że to wstęp zbyt agresywny (może nawet zbyt wyznawczy czy wręcz niepoprawny politycznie w protestanckiej Lozannie), że nagromadził zbyt wiele nazwisk, że słuchacze mogą mieć problem z zanotowaniem takiej ilości szczegółów⁴⁵. W drugiej redakcji wykładu I Mickiewicz, po akapicie poświęconym ekskuzie, że nie dziękuje tym, z których pomocą został wykładowcą Akademii, pojawia się dość obszerny fragment poświęcony własnym kłopotom z językiem wykładu:

Muszę wszakże zwrócić zyczliwą uwagę Panów na pewną trudność, z jaką spotykam się u samego wstępu mojej kariery, trudność mnie właściwą i, że tak powiem, związaną z moją osobą. Wyczuliście ją Panowie już z mojego stylu i akcentu: to trudność wysłowienia się w języku francuskim. A jednak tą właśnie obcą mową muszę się posługiwać jak światłem, aby oświetlać muzeum napełnione arcydziełami wyróżniającymi się nade wszystko wdziękiem, poprawnością, harmonią i wytwornością. Zbyt często formy tego języka będą się ukazywały poprzez moje słowa podobne posągom starożytnym, gdyby je przewieźć pod mgliste niebo mojej ojczyzny. Kiedy o tym myślę, nie mogę się obronić przed głębokim przygnębieniem. Jest to najcięższa bodaj kara, na jaką może być skazany wygnaniec, gdy musi myśleć, czuć, odtwarzać swe wspomnienia w języku, który nie jest jego własny. Spodziewam się jednak, że mój akcent, chociaż rażący ucho Panów, będzie wam przypominał co chwila moje położenie i prawo, jakie ono mi daje do waszej pobłażliwości.

WR, T. 7, I, s. 176–177

Ponownie wypada stwierdzić, że Mickiewicz czyni oręż ze swej prowincjonalności, z niedoskonałego opanowania (stylu, akcentu) języka francuskiego – języka wykładu. Jak podawała prasa szwajcarska („*Courrier Suisse*”), poeta powrócił do tej samej konstrukcji i problematyki w wykładzie instalacyjnym, na jego początku dziękując słuchaczom „za wyrozumiałość okazaną dla błędów, w które niekiedy popada wskutek trudności, jaką mu sprawia wyrażanie swych myśli w mowie obcej”⁴⁶.

A przecież wykładanie właśnie w języku francuskim problematyki historii literatury łacińskiej zdaje się uprzywilejowane w koncepcji Mickiewicza. Świadczy o tym najdobitniej akapit, w którym prelegent przywołuje kolejną partię

⁴⁵ Jerzy Kowalski, charakteryzując styl notatek domniemanego autora zapisków w zachowanym seksternie (zob. przyp. 33), zwraca uwagę na jego umiejętności w zakresie poprawnego zapisywania słów greckich, łacińskich i większości francuskich, na stosowanie pomysłowych skrótów, a równocześnie na częste błędy w zapisywaniu nazwisk, które chyba słyszał po raz pierwszy (Mickiewicz zapewne nie zapisywał ich na tablicy, jak to czynił ze słowami greckimi). WS, T. 7, s. 236.

⁴⁶ C. Zgorzelski: *Objaśnienia wydawcy*. WR, T. 7, s. 407.

nazwisk autorów, tym razem (w odróżnieniu od poprzednio napiętnowanych Holendrów doby odrodzenia) nader pozytywnie:

Otóż ze wszystkich języków nowoczesnych właśnie język francuski, opierając się na łacinie, przyswoił sobie jej formy, większość ich odtworzył i ciągle tworzy nowe na podobieństwo łaciny. Toteż w nim jedynie przechowały się tradycje stylu klasycznego. Krytycy francuscy zauważają, że najpiękniejsze wyrażenia, najpomysłowsze zwroty i najdelikatniejsze odcienie język francuski zawdzięcza łacinie. Pisarze siedemnastego wieku, którzy wszyscy byli wielkimi latynistami, jak Bossuet, Corneille i Racine, wzbogacili ten język. Zauważono, że na przykład Wolter nie stworzył prawie nowych wyrażen, że nie wynalazł ani jednego z tych epitetów, jakie podziwia się u Racine'a. Prawo tworzenia ich, puszczania w obieg tej monety z wytłoczonym własnym wizerunkiem, to prawo królewskie należy do autorów, którzy mogą udowodnić swoje pochodzenia od Rzymu.

WR, T. 7, III, s. 193

Pisarze współcześni – szerzej rzecz ujmując: nowożytni – potrzebni są Mickiewiczowi (a proporcje przywoływanych nazwisk układają się niemal jak dwa do jednego na korzyść starożytnych) jako drugi człon nowoczesnego porównania: renesans pisarzy greckich w dobie odrodzenia uczynił z Rzymian naśladowców Greków, pisarze nowożytni (a przynajmniej ci wymienieni, najbardziej wartościowi) okazują się spadkobiercami twórców łacińskich.

A co z przywiązaniem Mickiewicza do prowincjonalizmów, z ogromną jego wiedzą o prowincjach? W wykładzie II znajdujemy zwrot grzecznościowy skierowany do publiczności, gdy wydawało mu się, że wyraża się zbyt potocznie: „[...] jeżeli Panowie pozwolicie mi użyć tak g m i n e g o wyrażenia” (WR, T. 7, II, s. 185; podkr. – M.P.). Oczywiście analiza nie jest tu pewna, zajmujemy się materia w źródłach („tekstach”) przekładanych⁴⁷, a jednak – jak się zdaje – autor notatek dobrze uchwycił Mickiewiczowski styl wypowiedzi, skoro w porównaniu rangi dorobku literackiego Europy do obfitości nie znanych nam tekstów chińskich użył on sformułowania: „Wniosek byłby taki, że piśmiennictwo europejskie ma tylko taką wartość, jaką ma piśmiennictwo małej prowincji Chin” (WR, T. 7, II, s. 188) – podczas gdy Mickiewicz w „tekście” wykładu nie użył takiego zwrotu.

W wykładach o Lucyliuszu, Lukrecjuszu i Katullu (skazani tu jesteśmy na pośrednictwo [*Zapisków słuchacza*]) Mickiewicz chętnie podkreśla status społeczny owych wybitnych Rzymian: o Lucyliuszu – „Urodził się poza Rzymem:

⁴⁷ Dziękuję Pani Profesor Zofii Stefanowskiej, podobnie jak za wszystkie uwagi w niniejszej pracy, za przytoczenie z oryginału zwrotu użytego przez Mickiewicza: „la vulgarité de l'expression”.

»*Auruncae... [alumnus]*«. Był szlachcicem” (WR, T. 7, s. 219), o Lukrecjuszu – „z rodziny szlacheckiej i starożytnej, pochodzącej z samej stolicy” (WR, T. 7, s. 220), o Katullusie – „Urodzony w Weronie, w r. 66 od założenia Rzymu. [...] Z rodziny prowincjonalnej. [...] Wyruszył z pewnym pretorem do prowincji, lecz pretor był albo uczciwy, albo skąpy, i Katullus nie mógł się wzbogacić” (WR, T. 7, s. 224); w wykładach o Cyceronie (tym razem mamy [*Wyciągi Mickiewicza*]): „Cycero urodził się 3 stycznia roku Rzymu 648, sto siedem lat przed Chr., za konsula Kwintusa Serwiliusza Cepiona i Gajusza Serrena, ze znakomitej rodziny prowincjonalnej” (WR, T. 7, s. 227). Kilkunastokrotnie poeta poświęca – mimochodem – uwagę urzędowi konsula (zarządzającego prowincją) i prokonsula. Perspektywa relacji stolica – prowincja (Rzym a wszystko, co poza Rzymem) rzadko wysuwa się na plan pierwszy, ale stale jest obecna w tle.

Ostatnim słowem wykładu instalacyjnego (przecież o s t a t n i e g o w roku akademickim 1839/1840 i ostatniego w ogóle w Lozannie) uczynił Mickiewicz słowo „kres”. Można to odczytywać – zgodnie z poetyką romantyzmu – symbolicznie:

Piśmiennictwo rodzi się w głębi duszy ludu. Otóż siła moralna społeczeństwa rzymskiego była zachwiana, cesarstwo czuło, że otrzymało cios godzący w jego duszę. Wszystkie zarody życia pogańskiego, jakie tkwiły w mitologii, już powstąpiły. Intrygi i walki polityczne, radości, którymi darzy geniusz, uciechy, jakich użyć może bogactwo, duma i władza – wszystko to zostało wypróbowane, osiągnięte, wyzyskane do kresu.

WR, T. 7, wykład instalacyjny, s. 252

Po rocznych doświadczeniach na prowincji, rocznych ćwiczeniach, próbach – można pokusić się tu o ponowne przytoczenie słów wykładowcy: „[...] wszystko [...] zostało wypróbowane, osiągnięte [zwłaszcza niedawno uzyskana profesura zwyczajna – M.P.], wyzyskane do kresu” – na horyzoncie biografii i kariery wykładowcy pojawia się stolica Francji, uczelnia Collège de France. Mickiewicz wraca do centrum, do Paryża.

Modern writers
in Mickiewicz's Lausanne lectures
(With a digression on the provinces and provincialisms)

Summary

In the Lausanne lectures Adam Mickiewicz quoted not only a huge number of ancient authors (a few hundred names, most of which are no longer remembered, but for the specialists) but also a considerable number of modern authors. Mickiewicz discussed them either in a positive or in a polemic way. Among them one can find poets and writers who are „between the elder day / Ark of the Covenant, an younger times”. The first part of this article is devoted to the author's reflections on the phenomenon of the creation of the Lausanne lectures. From this part one can also learn about a fact from Mickiewicz's life that is usually omitted by the biographers, namely that Mickiewicz pressured the Vilnius schools superintendent duke Adam Jerzy Czartoryski into confirming that the poet had graduated from the classical philology of the Imperial University of Vilna with the degree of „MA in literature”. Although Mickiewicz had passed all the final exams (which were very detailed) he neither wrote nor defended his master's thesis (he was working as teacher in Kaunas at that time).

The second part of the text – comprehensive *Dygresja o prowincjach i prowincjonalizmach* [*The digression the on provinces and provincialisms*] – is not only an account of these final exams, but also an interpretation of some of Mickiewicz's inferiority complexes (but also his feeling of superiority) concerning his place of birth and place of residence. In favourable circumstances the source of his complexes was transforming itself into the source of his feeling of strength. In the third part of the article – *Kłopoty z Grotefendem* [*Trouble with Grotefend*] the author shows – metonymically, on one example – problems encountered by an interpreter of the lectures who is trying to ascertain which works created by modern writers were used by Mickiewicz in the preparation for his lectures, which were after all devoted to the classical philology. In the fourth part the text the author presents his conclusion that Mickiewicz needed the contemporary writers, or to be precise the modern ones, (the ratio of the ancient writers to the modern ones stands at 2 : 1) for the second part the modern comparison: the revival of Greek writers in the Renaissance made the Romans the imitators of the Greeks, the modern writers (at least the greatest of them) turn out to be inheritors of Latin artists.

Les auteurs modernes
dans les cours magistraux de Mickiewicz à Lausanne
(Avec une digression sur les provinces et les provincialismes)

Résumé

Mickiewicz a évoqué dans ses cours magistraux à Lausanne un grand nombre d'auteurs anciens (c'est environ quelques centaines de noms, aujourd'hui – sauf les spécialistes – complètement oubliés) bien qu'il ait aussi mentionné – positivement ou en engageant une polémique – un nombre considérable et épatant d'oeuvres des auteurs modernes. Parmi eux, en établissant un pont spécifique, une „arche d'alliance entre les années anciennes et prochaines”, apparaissent des poètes et des écrivains. La première partie comprend les réflexions sur le phénomène de „naissance” des textes de cours et sur une honteuse question, que les biographes d'habitude

passent sous silence, que le poète a extorqué sur le curateur éducatif de Wilno, le prince Adam Jerzy Czartoryski, „l'attestation de fausseté” qu'il aurait obtenu le diplôme et le titre de maîtrise de la philologie classique à l'université de Wilno, pendant qu'il n'avait passé que des examens finaux (extrêmement minutieux), sans avoir écrit et présenté le mémoire de maîtrise, employé à l'époque comme instituteur à Kowno.

La deuxième partie de l'article comprend une large *Dygresja o prowincjach i prowincjonalizmach* [Digression sur les provinces et les provincialismes], qui est partiellement un compte-rendu de ces examens et aussi une interprétation de certains complexes (mais également d'un sentiment de supériorité) de Mickiewicz, liés avec son lieu de naissance et de résidence actuelle. La source de complexes dans de circonstances favorables se transformait pareillement en une notion de force. La troisième partie *Kłopoty z Grotefendem* [Problèmes avec Grotefend] montre – à un seul exemple – des problèmes que croise l'interpréteur des cours magistraux, en voulant constater quelles œuvres exploitait Mickiewicz pour préparer des cours comprenant pourtant la philologie classique. Enfin de la quatrième partie il résulte que Mickiewicz avait besoin d'écrivains contemporains – et plus précisément modernes – (et les proportions des noms mentionnés sont comme 2 : 1 en faveur des anciens) comme d'une seconde fraction d'une comparaison moderne: le renouveau des écrivains grecs à l'époque de la Renaissance a fait des Romains des imitateurs des Grecs, les écrivains modernes s'avèrent être des héritiers des auteurs latins.